

## Wnioski dla innych krajów

DOŚWIADCZENIA  
Z POSTSOCJALISTYCZNEJ TRANSFORMACJI<sup>1)</sup>

JÁNOS KORNAI

*Zmiana o historycznym znaczeniu dla świata dokonała się w ciągu 15 lat. Świat komunistyczny, w którym mieszkała 1/3 ludności ziemi, rozpadł się. Czy możemy nauczyć się czegoś na przykładach transformacji tych krajów? Odpowiadam: zdecydowanie "tak".*

**T**o opracowanie przytacza kilka argumentów na poparcie tej myśli. Moje argumenty nie bazują na teoretycznych spekulacjach. Praktyczną wiedzę o tej problematyce zdobywałem w mojej ojczyźnie, na Węgrzech. Posiadam też szeroką wiedzę o innych krajach wschodniej Europy, byłym Związku Radzieckim, Chinach i Wietnamie.

Ci, którzy zasugerowali mi napisanie tego opracowania, poprosili o wyciągnięcie z przeszłości lekcji przydatnych dla Kuby. Moje wnioski są jednak dużo bardziej ogólne. Opisane doświadczenia mogą przydać się nie tylko Kubie, lecz również innym krajom, które kiedyś zapragną wyjść spod reżimu socjalistycznego bądź podobnego.

## Myśli początkowe

Jako punkt odniesienia do dalszej analizy chciałbym najpierw przedyskutować moje trzy przestrogi.

**Nie istnieją recepty uniwersalne.**

Chociaż dostępne są doświadczenia wielu krajów przechodzących transformację postsocjalistyczną w ciągu 15 lat, nie można zbudować na nich ogólnej strategii na przyszłość. Wręcz przeciwnie, ostrzegalbym kraje takie, jak Kuba, myślące o radykalnej zmianie systemu, przed zastosowaniem gotowych schematów, zbudowanych na tych doświadczeniach. Kraje, które przeszły tę transformację, są radykalnie różne. Od tak małych, jak Albania, po tak wielkie, jak Chiny. Od tak biednych, jak Mongolia, po tak zamożne, jak Republika Czeska. Niektóre z nich miały przemysł dalece zaawansowany, a niektóre bazowały głównie na rolnictwie. W niektórych dominowała ludność katolicka, w innych protestancka, prawosławna czy wyznawcy islamu.

Nie istnieją więc recepty uniwersalne, ale są zagadnienia, którym należy się szczególna uwaga. Jest więc ważne, aby przygotować się intelektualnie (lub również praktycznie) na problemy, które najprawdopodobniej wystąpią. Historia transformacji krajów postsocjalistycznych zawiera kilka spektakularnych niepowodzeń, których polityczne, ekonomiczne i społeczne konsekwencje były wielce szkodliwe. Ich cena znacznie przekroczyła korzyści. Warto więc może przeanalizować błędy innych, by skutecznie ich uniknąć.

**Nie ma takiej rzeczy, jak decyzja "apolityczna".** Specjaliści zaangażowani w transformację postsocjalistyczną często protestując mówią, że przy podejmowaniu decyzji zbyt mało uwagi poświęca się ekspertom. Ekonomisci narzekają na zaniedbywanie kryteriów wydajności; lekarze, że ignoruje się czynnik zdrowia; dyrektorzy teatrów i kuratorzy muzeów, że nie przykładają się wystarczającej wagi do życia kulturalnego itd. I wszyscy narzekają na "upolitycznienie".

To nieporozumienie. Zmiana systemu jest, ponad wszystko, procesem politycznym i nie da się uciec od "upolityczniania" każdej decyzji. Musi to być zaakceptowane od samego początku. Jakkolwiek wprowadza się zmianę, ekspert zgłaszający daną propozycję musi dokładnie prześledzić jej implikacje polityczne. Gdzie może on uzyskać poparcie, a skąd przyjdzie sprzeciw. Czasem nawet nie udawało mi się przeprowadzić tej, jakże istotnej myśli. Miałem nadzieję, że moje rekomendacje spotkają się z ogólnym poparciem. Nigdy tak nie było. Reakcje były najczęściej podzielone, a czasem nie otrzymywałem poparcia od żadnej ze stron politycznych.

**Implikacje etyczne**

Same propozycje ekspertów nie wystarczają. Zawsze trzeba też wziąć pod uwagę implika-

cje polityczne. Ale to też nie wszystko. Aby przeanalizować doświadczenia wynikające z transformacji krajów postsocjalistycznych i zdecydować, co było "dobre", a co "złe", należy dokonać głębszej analizy. Określenie czegoś mianem "dobre" i "złe" to osąd etyczny. Można osądzać obiektywnie proporcje własności prywatnej na podstawie na przykład danych statystycznych. Ale by orzec, że obecna dystrybucja własności została osiągnięta zbyt szybko lub zbyt wolno, należy dokonać osądu wartości.

Poniżej przedstawiam kilka dylematów etycznych, którym należy stawić czoło podczas okresu transformacji postsocjalistycznej:

1. Czy za wszelką cenę należy unikać rozlewu krwi i przemocy? Czy podstawowym postulatem transformacji ma być jej bezkrwawy przebieg, czy też przemoc jest dozwolona? A jeśli jest dozwolona, to w jakim stopniu? Ile może być ofiar? Tysiące? Setki tysięcy? To jeden z podstawowych dylematów historii ludzkości. Rewolucja na Węgrzech w 1956 r. była krwawym powstaniem, które rozgromiły czołgi. Ponad 30 lat później natomiast Węgry przeszły z systemu socjalistycznego do kapitalistycznego w sposób zupełnie pokojowy. Nikt nie zginął. Nikogo nie zamknięto w więzieniu za przekonania polityczne. Rumunia była jedynym krajem Europy Wschodniej, w którym postawiono przed sądem komunistycznego dyktatora, Nicolae Ceausescu wraz z żoną, skazano ich na śmierć i przeprowadzono egzekucję w grudniu 1989 r.

Ci, którzy zastanawiają się nad sposobem, w jaki przeprowadzona powinna być zmiana systemu, nie mogą uciec przed tym ważnym dylematem etycznym. Jeśli reformatorzy przewidują bezkrwawy przebieg transformacji, powinni to wyraźnie powiedzieć. Nie jest to bowiem bynajmniej oczywiste.

<sup>1)</sup>Przygotowane dla Kubańskiego Projektu Transformacji (CTP) Instytut Studiów Kubańskich i Kubańsko-Amerykańskich Uniwersytet Miami

2. Kolejny dylemat niejako wiąże się z poprzednim. Porzucany system popełnił zbrodnie. Czy winę za nie ponosi wyłącznie system, czy również pojedynczy ludzie, prawdopodobnie nadal żyjący? Kogo można uznać "winnym" i do jakiego stopnia?

Ktokolwiek wyobraża sobie, że w systemie totalitarnym banda gangsterów sprawuje władzę, a wszyscy inni są niewinni, niewiele wie o tego typu systemach. Więc jak szerokie lub jak wąskie grono powinno być osądzone? Czy winnym należy pozwolić odejść, czy też przynajmniej wydać nad nimi osąd moralny? I kto powinien wydać werdykt? Nie można sobie wyobrazić pozostawienia tej kwestii kilku prawnikom czy filozofom politycznym. Potrzeba sprawiedliwości jest jednym z podstawowych postulatów etycznych ludzkości. Co można mieć przeciwko niej? Warto nadmienić przede wszystkim trudność w jej wymierzaniu. Nikt, z wyjątkiem może kilku męczenników, nie jest zupełnie bez winy. Mihály Babits, wielki poeta węgierski, napisał: "Pomiędzy kryminalistami, milczący są współwinni." Grzech milczenia popełniło jakże wiele osób.

Kolejnym argumentem jest fakt, iż gdy szuka się winnych wcześniejszych zbrodni, trudno jest zapewnić prawidłowy rozwój administracji i biznesu. Wielu niezbędnych specjalistów jest odsuwanych lub sami odchodzą. Nie zawsze można znaleźć kogoś odpowiedniego na ich miejsce. Trudno zachować równowagę pomiędzy sprawiedliwością i ciągłością. Im bardziej radykalnie i szybko przeprowadza się tę pierwszą, tym większe jest ryzyko przetrwania tej drugiej.

3. Warto też oddzielnie omówić tempo przeprowadzania zmian. Łatwo zrozumieć, że ludzie po latach dyktatury i ucisku pragną natychmiast zacząć żyć w nowym systemie. Ale ma to swoją cenę. Zbyt szybkie wprowadzenie zmian oznacza popełnienie licznych błędów, gdyż żadna zmiana nie może być wprowadzona w oderwaniu od pozostałych. Zatraca się więc niezbędną przecież złożoność reform lub wprowadza reformy, które zamiast posuwać sprawę naprzód, są niekiedy krokiem w tył.

Nie ma więc żadnej przekonującej teorii, modelu czy zasady kalkulacji optymalnego tempa wprowadzania zmian. Moim zdaniem, opracowania na ten temat to pseudonaukowy błąd. Tym bardziej że na to tempo wpływa nie tylko złożoność podejmowanych decyzji. Ważnym czynnikiem jest też wybór wartości. Niektórym politykom zależało na szybkich zmianach, inni podchodzili do całego procesu z wielką (czasem przesadną) ostrożnością.

4. Spójrzmy teraz dokładniej na problematykę dynamiki zmian. Jednym z głównych problemów ekonomicznych jest "teraźniejszość kontra przyszłość". Ci, którzy żyją w czasie przemian systemowych, mają za sobą trudną przeszłość. Większość z nich była ciemniejsza, cierpiała biedę, dotykał ich brak dóbr i usług. Teraz mają nadzieję na lepsze życie. Pojawia się więc pytanie. Czy przebieg zmian powinien przynieść tym ludziom jak najmniej kłopotów? Czy powinno się dać priorytet utrzymaniu (lub nawet polepszeniu) ich warunków życia? A może lepiej byłoby zadbać o stabilne podstawy nowej gospodarki? I czy jeśli tak, to musi to oznaczać kolejne poświęcenia obecnej generacji dla przyszłych pokoleń? Te decyzje muszą być podjęte. A problem staje się dużo bardziej skomplikowany, jeśli do zmiennych makroekonomicznych (produkcja, konsumpcja, oszczędności, inwestycje) dodamy zmienne instytucjonalne.

To, co staram się tutaj podkreślić to fakt, że podjęcie tych decyzji jest nieuchronnie związane z rozstrzygnięciami etycznymi. Decyduje się tu bowiem podział na zwycięzców i przegranych.

### Kilka lekcji

W tej części chciałbym zwrócić uwagę na dotychczasowe doświadczenia w kilku aspektach zmiany systemowej.

#### Demokracja reprezentatywna

Po dyktaturze komunistycznej może nastąpić kilka rodzajów reżimów politycznych: - reżim represyjny, wyraźnie antykomunistyczny. Przykład takiej sytuacji miał miejsce w Chile, kiedy to generał Augusto Pinochet zastąpił premiera Salvadora Allende.

- rządy autokratyczne, gdzie cechy dyktatury ukrywa się, wprowadzając niektóre aspekty parlamentaryzmu. Takie sytuacje można obserwować w niektórych byłych republikach Związku Radzieckiego.

- system na wpół autokratyczny, wpół parlamentarny. Typowym przykładem są tu rządy Borysa Jelcyna w Rosji.

- system typowo parlamentarny, gdzie partie rzeczywiście konkurują o prawo do rządzenia.

Powyższa kolejność nie jest przypadkowa. Chociaż nie ma między tymi systemami wyraźnych granic, wymienione są one w kolejności od najbardziej ekstremalnego do pełnej demokracji instytucjonalnej. Jedynie tę ostatnią można jasno określić, oddzielić od reszty. Pełna demokracja występuje wtedy,

kiedy partia, która przegrywa w wyborach, oddaje władzę zwycięzcom. To trudny test. Węgry i Polska zdały go.

Demokracja bowiem nie jest łatwa. Trzeba wysłuchać głosu wszystkich, podejmować decyzje większością głosów, partia rządząca musi brać pod uwagę opozycję i *vice versa*. Jakże łatwiej jest w systemie dyktatury reformatorskiej. Przewodniczący Chińskiej Partii Komunistycznej podejmują decyzje, wprowadzają ją w życie i już. Nie muszą przekonywać innych partii, prasy czy opinii publicznej. Jakże łatwiej im przeprowadzać więc reformy!

Moim zdaniem, w tym konflikcie górę powinny jednak wziąć wymagania demokracji. Nie zgadzam się z tymi, którzy twierdzą że "demokracja dojrzeje później" i "teraz ważna jest reforma ekonomiczna." Ten punkt widzenia jest szczególnie popularny wśród ludzi biznesu i ekspertów ekonomicznych w biedniejszych, mniej rozwiniętych gospodarczo krajach przechodzących transformację. Nie zgadzam się z nimi, ale jeśli mówią o tym otwarcie, to przynajmniej wiadomo, że ścierają się dwa systemy wartości. Jeden - dający priorytet prawom człowieka, wolności i demokracji. Drugi - preferujący dobrobyt i wzrost ekonomiczny.

Obywatele krajów, które zamierzają wstąpić na ścieżkę transformacji postsocjalistycznej, powinni zdawać sobie sprawę z istnienia tego dylematu.

#### Powstawanie stanu prawnego

Stan prawny to pojęcie szerokie. Zamiast więc je definiować, wymienię kilka ważnych jego składowych. Muszą obowiązywać podstawowe prawa człowieka, istnieć akceptacja systemu wielopartyjnego i musi powstać konstytucja określająca działanie instytucji parlamentarnych. Budowanie stanu prawnego obejmuje powołanie do życia nowoczesnych, konstytucjonalnych kodeksów cywilnego i karnego. Wymaga powołania serii praw regulujących gospodarkę i administrację kraju. Jednocześnie należy zbudować niezależny system sądowy. Muszą powstać gwarancje, że policja i inne służby porządkowe nie będą nadużywać swoich praw. Każdy musi być pociągany do odpowiedzialności za swoje czyny i nikt - ani partia, ani osoba będąca u władzy, ani samo państwo - nie stoi ponad prawem (Sajó 1998 i 2002).

Każda ze sfer podlegających transformacji wymaga odpowiedniego zaplecza prawnego i legislacyjnego. A to wymaga czasu. Brak takowego, jak pokazują gorzkie doświadczenia niektórych krajów, doprowadzić może je-

dynie do kłopotów i konfliktów. I to jest najważniejsza lekcja!

### **Umacnianie sektora prywatnego**

Co powinno stać się z firmami czy też z innymi dobrami należącymi całkowicie lub przynajmniej częściowo do skarbu państwa? Czy powinny one być zwrócone ich poprzednim właścicielom? Czy powinny być sprzedane każdemu, kto chciałby je kupić? Czy powinno się oddać je pewnym zainteresowanym i wyznaczonym grupom ludzi (fabryki ich pracownikom, budynki mieszkalne ich mieszkańcom)? Czy prawa własności należy po równo rozdystrybuować między obywateli?

Zanim skomentuję te pytania, pragnę powiedzieć co innego. Moim zdaniem, najlepsze wyjście jest to, które może przynieść zdrowy i silny rozwój sektora prywatnego. Wymaga to zlikwidowania barier wolnego rynku. Wszyscy, którzy chcą prowadzić interesy - po spełnieniu oczywiście pewnych podstawowych kryteriów - muszą mieć do tego prawo. Prywatna inicjatywa nie mogła praktycznie istnieć w systemie komunistycznym. Po zniesieniu barier pojawią się więc liczne MSP. Ten proces będzie jeszcze szybszy, gdy pojawią się ulgi podatkowe, pożyczki preferencyjne i inne narzędzia tego typu.

Pojawia się tu zarazem inny, poważny problem. Do jakiego stopnia kraj powinien otworzyć się na kapitał zagraniczny? Spotykają się tu dwa odmienne punkty widzenia. Z jednej strony może się wydawać, że najważniejsza jest suwerenność danego kraju i ochrona krajowych producentów. Z drugiej zaś, najważniejszy jest wzrost ekonomiczny, więc każdy kapitał, również ten zagraniczny, jest pożądanym.

Jeśli o mnie chodzi, to dużo mniej interesuje mnie, jakim paszportem legitymuje się inwestor, a dużo bardziej jego intencje. Jakie inwestycje są planowane i jakie będą korzyści, a jakie koszty dla danego kraju. Jeśli korzyści są obopólne, wprowadziłbym nawet konkretne instrumenty ekonomiczne wspomagające zagraniczne inwestycje bezpośrednie. Opinia ta jest oparta na moim systemie wartości.

Doświadczenia regionu postkomunistycznego pokazują, że "nowy" biznes gra główną rolę w powstawaniu własności prywatnej (Konings, Lehmann, and Schaffer 1996 i Konings 1997). Niezależnie od tego, czy jest to firma mała, duża czy średnia, krajowa czy zagraniczna, inwestorzy wolą zacząć od zera niż próbować unowocześniać spadek po socjalizmie.

### **Prywatyzacja**

W poprzedniej części pozostawiłem pytania bez odpowiedzi. Co powinno stać się z przedsiębiorstwami będącymi własnością skarbu państwa? Ponownie nie ma tu prostej odpowiedzi. Spójrzmy na kilka czynników.

Pierwszym z nich jest stan przedsiębiorstwa. Jeśli jest ono technicznie przestarzałe, ma stare i zużyte maszyny, zwykle najsmardziej jest je zamknąć. Jeśli ma wysokie długi, należy wziąć pod uwagę postawienie go w stan bankructwa.

Kolejnym czynnikiem jest stan makroekonomiczny kraju. Jeśli mamy do czynienia z wysokim stopniem bezrobocia, można utrzymywać fabrykę w istniejącym stanie nawet przez dłuższy okres.

Decyzja ta wymaga więc szczególnej uwagi i ostrożności w krajach, gdzie większość populacji żyje w biedzie (Kuba niewątpliwie zalicza się do tej kategorii). Jednak te uwarunkowania społeczne nie mogą stać się pretekstem dla wspierania niewydajnej produkcji w nieskończoność. Wstrzymałoby to tylko wzrost produkcji, będący jedyną prawdziwie efektywną drogą prowadzącą do eliminacji biedy. Rolą prywatyzacji jest przede wszystkim wspomaganie efektywności gospodarczej kraju, ale implikacje polityczne i etyczne mogą stanąć w konflikcie z kryteriami rynkowymi.

Inną stroną problemu jest zwrot dóbr zagarniętych przez władze komunistyczne. Problem jest skomplikowany i wymaga osądu wartości. Sprawiedliwość wymaga, by wynagrodzono straty skrzywdzonym przez stary reżim. Ale kto powinien zapłacić odszkodowanie? Państwo? Niewątpliwie. Tylko że państwo nie ma swoich pieniędzy. Państwo ma pieniądze podatników. Dlaczego więc obecni podatnicy, niektórzy z nich biedni, mają spłacać długi państwa za niesprawiedliwość, jakich dopuszczono się dziesięciolecia wcześniej? Mamy więc do czynienia z silnymi argumentami etycznymi przeciwko podobnym odszkodowaniom. Mimo iż skłaniam się ku tej drugiej opinii, pragnę pozostawić to pytanie otwarte.

I kolejne pytanie. Czy pracujący dla zakładu postsocjalistycznego powinni stać się jego właścicielami? Nastąpiła zmiana systemu i nadszedł czas reformy własnościowej. Ale jedno przedsiębiorstwo jest utrzymane w dobrej kondycji i przynosi zysk, a drugie ma stare wyposażenie i zajmuje się produkcją dóbr, na które nie ma popytu. Przynosi więc straty. Jaka będzie więc sprawiedliwość, jeśli nagrodzimy jednych, a drugich narazimy na kłopoty? Stan przedsiębiorstwa nie jest przecież ani zasługą, ani winą jego pracowników.

Jeśli prywatyzacja przeprowadzana jest w sytuacji politycznej, w której istnieje ryzyko powrotu systemu komunistycznego, wyeliminowanie własności skarbu państwa staje się problemem palącym i priorytetowym. W sytuacji jednak, gdy sytuacja wewnętrzna i zewnętrzna państwa jest stabilna, priorytet należy się innym procesom. Wspominałem już o tej manii szybkości zmian. Niektórzy ludzie nalegają na jak najszybszą wyprzedaż majątku państwowego, niezależnie od innych uwarunkowań. Pragną dać priorytet budowaniu podwalin kapitalistycznej gospodarki rynkowej i traktują prywatyzację jako jej najistotniejszy czynnik. Skoro jest to wybór wartości, można mu przeciwstawić jedynie inny system wartości. Przeciwnicy tego sposobu myślenia (do których się zaliczam) podkreślają, że tempo zmian nie jest najważniejsze. Znacznie ważniejsza jest solidność i efektywność operatywna nowego systemu.

Warunkiem wstępnym sukcesu relokacji praw własnościowych jest stworzenie dobrze funkcjonującego stanu prawnego. Proces prywatyzacji musi być poprzedzony reformą instytucjonalną w minimalnym chociaż zakresie. Tę opinię potwierdza wiele zarówno dobrych, jak i złych doświadczeń.

### **Przejrzystość**

Kilkakrotnie mówiłem o "sprawiedliwej cenie" przy wyprzedaży własności państwowej. Tutaj, niestety, mam nie najlepsze doświadczenia. Przypadki zaniedbań, fałszowanie księgowości i nadużycia popełniane przez organizacje odpowiedzialne za sprzedaż własności skarbu państwa bywają częste. W związku z tym, że wykrycie i ukaranie działań korupcyjnych i zaniedbań zdarzało się rzadko, starano się nadawać tym zdarzeniom jak najmniejsze znaczenie. Podejrzenia i plotki jednak pozostawały. Możliwe, że niektóre z nich były bezpodstawne, a problemy przesadzone. Niesmak jednak pozostał.

Nikt nie ma pewności co do tego, czy kraje przechodzące reformę własnościową są w stanie uniknąć tego typu sytuacji lub chociażby utrzymać korupcję na jak najniższym poziomie. Techniki defensywne są jednak doskonale znane: przejrzystość reguł i kontrola procesu.

### **Reforma cen i liberalizacja**

Jednym z podstawowych wymogów dobrze funkcjonującej gospodarki rynkowej są ceny, odgrywające swą rolę w kontrolowaniu podaży i popytu. Jednym z większych problemów dotyczących gospodarki centralnie planowanej były centralnie ustalone ceny. Ra-

dykalna reforma wydaje się tu najbardziej stosowna. Ceny muszą zostać uwolnione, by rynek mógł je wyważyć na realnym poziomie. Racjonalne argumenty ekonomiczne sugerują więc szybką i konsekwentną liberalizację. Jednak, jak dotąd, nigdy się tak nie stało. Siły społeczne protestują przeciwko tego typu wyidealizowanym poglądom i sytuacja staje się wysoce upolityczniona. Wartości popierające ten punkt widzenia łatwo przytoczyć. Jeśli ceny podstawowych dóbr i usług stanowiących o budżecie rodzin o niskim przychodzie wzrosną, ludzie ci i ich polityczni przedstawiciele zaczną protestować. Mogą oni odwieść rząd od wprowadzania podobnych zmian. Dobrym przykładem są tu ceny rozmaitych źródeł energii. W wielu krajach Europy Wschodniej długo utrzymywano je na sztucznie niskim poziomie, a w niektórych jest tak nadal.

Nie ma jakiejś oczywistej reguły na wyliczenie optymalnego tempa przeprowadzenia reformy cenowej. Zależy ono od tego, co ważniejsze dla decydentów: poprawienie wydajności gospodarki czy utrzymanie spokoju społecznego. Wydaje mi się, że niemądre jest zbyt szybkie uwalnianie cen, ponieważ konsekwencje społeczne i polityczne takiej decyzji byłyby zbyt duże. Ale jest to jedynie moje wrażenie, a nie rekomendacja. Jak dalece usłuchamy rozumu, który zaleca szybkie zmiany? A jak dalece serca, przejmującego się dołą tych, których i tak już niewielkie korzyści miałyby jeszcze zmaleć w wyniku reformy?

### Reforma welfare state

Główną cechą systemu socjalistycznego jest redystrybucja dóbr. Obywatele mają dostęp do opieki medycznej, edukacji, rent i emerytur oraz sieci instytucji finansowanych przez państwo i zapewniających opiekę nad dziećmi.

Większość krajów socjalistycznych, w których rozwija się *welfare state* jest biednych i zacończonych. Jakość wymienionych powyżej usług jest zazwyczaj niska: słaba opieka medyczna, niskie emerytury itd. Mimo wszystko, prawo zapewnia wszystkim dostęp do tych usług. A ja nazywam tę sytuację przedczesnym *welfare state*.

Efekty przedczesnego *welfare state* nie są konsekwentne i zmieniają się wraz ze wzrostem zakresu władzy osób decyzyjnych i zmniejszeniem suwerenności jednostek. Rząd centralizuje większość dochodów, podczas kiedy ci odpowiedzialni za planowanie decydują o tym, ile wydaje się na edukację, służbę zdrowia, opiekę nad dziećmi i osobami starszymi. Planowanie centralne nie ogra-

nicza się wyłącznie do wyznaczania ogólnych celów, dotyczy również drobnych detali. Decyzje dotyczące wspomnianych tematów nie są podejmowane przez poszczególnych ludzi czy ich rodziny, ale przez państwo. Ludzie przyzwyczajają się i dostosowują do tych paternalistycznych zachowań. Pokolenia ludzi urodzonych w systemie socjalistycznym nie są w stanie wyobrazić sobie innej sytuacji. Oczekują i żądają, by państwo się nimi zajęło. Daje im to poczucie bezpieczeństwa.

Fakt, że socjalizm dostarcza poczucia podstawowego bezpieczeństwa, zapewnionego przez gwarantowaną opiekę społeczną i stosowanie założeń egalitaryzmu sprawia, że system staje się popularny. To główny powód, dla którego wiele osób popiera system socjalistyczny, mimo wszelkich jego nadużyć: pogwałceń praw człowieka, brutalnych represji i bardzo kiepskiego stanu gospodarki. Wielu innych ma mieszane uczucia na temat konkretnego reżimu: nienawidzą pewnych jego aspektów, a szanują i doceniają inne, te, które chcieliby zachować.

Zakres sympatii i antypatii dla poszczególnych elementów systemu zmienia się w zależności od kraju i okresu historycznego. Niezależnie jednak od przypadku, funkcje opieki społecznej w państwie socjalistycznym pozostawiają jak najlepsze wspomnienia po zmianie systemu. Jeśli więc reformatorzy odbiorą ludziom te przywileje, zwiększą tym samym nostalgię za starym systemem i porządkiem rzeczy. Reforma systemu ubezpieczeń społecznych musi więc być przeprowadzana ze szczególną uwagą, jeśli tylko zależy nam na utrzymaniu dobrych nastrojów, politycznej stabilności i sympatii dla nowego systemu.

Nie umiem zaproponować jakiejś uniwersalnej recepty na reformę tego systemu. Mogę się natomiast zgodzić, że dobrze byłoby dać ludziom wolność wyboru. Powinni oni móc zdecydować, jakie ubezpieczenie zdrowotne i emerytalne najbardziej im odpowiada, do jakiego przedszkola czy na jaki uniwersytet chcą wysłać swoje dzieci. Im bardziej zgodnie społeczeństwo korzysta z tej wolności wyboru, tym dalej powinna posuwać się decentralizacja i prywatyzacja wszystkich sektorów. Im solidarniej społeczeństwo staje po stronie tych najmniej zamożnych, którzy nie mogą pozwolić sobie na dodatkowe wydatki w tych sektorach, tym bardziej faworyzowane powinny być rozwiązania paternalistyczne i redystrybucja.

Rozbieżności pomiędzy przekonaniem i różnice interesów pomiędzy grupami społecznymi tłumaczą, dlaczego reforma *welfare state* jest

takim trudnym zadaniem. Ja osobiście wierzę w rozwiązanie pośrednie, kompromis. Państwo powinno zagwarantować podstawową opiekę zdrowotną i edukację, jak również minimalne emerytury wszystkim. Ludzie, którzy chcieliby mieć coś więcej, powinni być gotowi za to zapłacić. Ten kierunek myślenia sugeruje istnienie dwóch systemów funkcjonujących jednocześnie i wspierających się: emerytury państwowe i prywatne, finansowana przez państwo podstawowa opieka medyczna i prywatna opieka medyczna, i tak dalej.

Propozycja, która nikogo nie satysfakcjonuje w pełni, a za to wymaga koncesji, głębokiej wiedzy i taktu od wszystkich zainteresowanych może być zignorowana podczas procesu ścierania się ideologii i interesów. Jest ze wszech miar prawdopodobne, że walczące siły zablokują swoje wzajemne wysiłki i reforma utknie w martwym punkcie. Możemy obserwować to zjawisko w kilku krajach postsocjalistycznych (ale również w Stanach Zjednoczonych), kiedy spojrzymy na zahamowanie reformy systemu zdrowia.

\*\*\*

Chciałbym krótko omówić dwa zagadnienia. Po pierwsze - znaczenie faktu, że dany kraj jest zacończony gospodarczo, a jego mieszkańcy biedni. Wielokrotnie zwracałem uwagę na zachowanie równowagi w procesie transformacji, na dylematy i złożone problemy hamujące wdrażanie reform i możliwe konsekwencje społeczne i polityczne wprowadzania zmian. Decydenci muszą dokładnie przemyśleć, na jakie niedogodności narażają siebie i innych w teraźniejszości, w imię lepszej przyszłości, a jakie problemy wolą odłożyć na później.

Po drugie - rola doradców. Celowo nie opisuję tutaj problemów specyficznych dla Kuby i uchylam się od udzielania Kubie rad praktycznych, dotyczących ewentualnego procesu transformacji. To, co się stanie zależy tylko od Kubańczyków. Tylko oni mają bowiem odpowiednią wiedzę. I to oni muszą wziąć na siebie odpowiedzialność za swoje decyzje i życie potem z ich konsekwencjami. Zbiór doświadczeń, z których można czerpać jest duży...

Opracowanie  
Joanna Rytel

*Profesor János Kornai urodził się w Budapeszcie na Węgrzech w 1928 roku. Studiował historię i filozofię na Uniwersytecie Budapeszteńskim. W 1986 r. został mianowany profesorem ekonomii na Harvard University. Aż do przejścia na emeryturę w 2002 roku dzielił swój czas pomiędzy uczelnie w Cambridge i Budapeszcie.*